

ZNAD WILNI



TYGODNIK

Rok VI, nr 26 (131)

Wilno, 29 listopada 1994

cena 40 ct.
(5000 zł., indeks 383678)

W numerze:

- Białoruś: Sto dni prezydenta - s. 2
- St. Barańczak - nie tylko o Venclovie - s. 3
- Droga Czesława Miłosza do Kowna - s. 4
- Kto ocalił Uniwersytet Wileński - s. 5
- Kanada - raj na ziemi - s. 6
- Wilnian wojaże z Pegazem - s. 7

Z TYGODNIA NA TYDZIEŃ

●Premier Litwy Adolfas Šleževičius z czterodniową wizytą roboczą bawił w USA.

●15 listopada odbyło się spotkanie sejmowej frakcji ZPL z premierem RL. Poruszone zagadnienia dotyczyły polityki, gospodarki, a także oświaty.

●Jedynie 10 osób z byłych więźniów i zesłańców politycznych wypowiedziało się za utworzeniem własnej partii. 229 delegatów, którzy zebrali się na zjeździe Wspólnoty b. Więźniów Politycznych i Zesłańców, było przeciw.

●Przy rządzie Litwy utworzono „Fundusz Czesława Miłosza”, którego celem jest zachowanie miejscowości rodzinnej poety, która znajduje się we wsi Szetejnie w rej. kiejdańskim.

●Zatrzymanie Ignalińskiej Siłowni Atomowej, które nastąpiło na skutek groźby wysadzenia jej w powietrze, będzie kosztować około 10 mln USD.

●Według słów premiera Šleževičiusa, w najbliższym czasie lit nie będzie się dewaluować.

●Amerykańscy specjaliści opracowali projekt rekonstrukcji i inwestycji cukrowni w Kiejdanach. Trzy pozostałe cukrownie na Litwie proponują zamknąć.

●353.270 USD zapłaciły Niemcy za gmach ambasady w Wilnie, znajdujący się przy ulicy Sierakowskiego.

●Prezydent Litwy ma otrzymywać gażę równą 12 przeciętnym poborom miesięcznym (369 Lt x 12 = 4428 Lt = 1107 USD).

●Do ogrzewania naszych mieszkań w domach zbudowanych przed 1993 rokiem zużywamy dwukrotnie więcej energii, niż to ma miejsce np. w Szwecji.

●Dzięki bezprocentowej pożyczce rządu duńskiego, w Wilnie rozpoczęto budowę linii ciepłociągu i pompowni.

●Od 17 listopada zwiększono akcyzę na wyroby tytoniowe, napoje alkoholowe, produkty naftowe i inne wyroby.

●Do 1 lipca 1995 roku mieszkańcy burs mogą sprywatyzować swe pokoje za czeki inwestycyjne.

●17 listopada studenci i wykładowcy wyższych uczelni wyszli na ulicę, aby wyrazić protest przeciw niskiemu finansowaniu nauki i oświaty.

●Bukiska Szkoła Rolnicza pod Wilnem jest jedną z najstarszych szkół zawodowych na Litwie i obchodzi w listopadzie jubileusz 50-lecia.

●16-20 listopada odbyły się Wileńskie Spotkania Teatralne Sceny Polskiej z udziałem teatrów z USA, Ukrainy (ze Lwowa), Polski i Litwy.

●12 listopada poświęcono elementy oznakowania Geograficznego Centrum Europy, które znajduje się 26 km od Wilna (w Bernatach).

●W 2000 roku ma się odbyć kolejny spis ludności Litwy.

●W ramach Międzynarodowego Dnia Profilaktyki AIDS w Wilnie odbyło się Święto Prezerwatywy. Na Litwie zanotowano 28 nosicieli HIV.

●Rząd Litwy postanowił, że dla dzieci do lat 3, dzieci niepełnosprawnych do lat 16 i inwalidów I grupy najbardziej niezbędne leki będą wydawane na receptę bezpłatnie.

●Centrum Higieny żąda ulepszenia warunków w więzieniu wileńskim, które jest przepełnione. Brud i anty-sanitarny stan sprzyja rozwojowi chorób.

●We wrześniu w Wilnie skradziono 572 samochody, w październiku - około 800.

●Litewski alpinista V. Vitkauskas zamierza wspiąć się na najwyższy szczyt Antarktydy - Vilson, którego wysokość wynosi 5140 m.



Wzrosnąć w górę, jak najwyżej strzelić w niebo...

Fot. Stanisław Zieniewicz

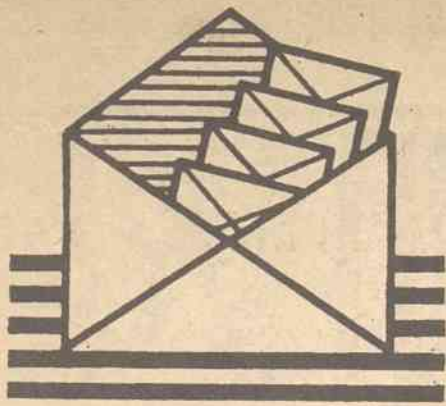
Dni stają się coraz krótsze, niebawem z późnej jesieni wejdziemy w zimę. Dla większości z nas na długie wieczory mało jednak pozostaje czasu na refleksję, jakiś luz. Żeby przetrwać, pracujemy coraz więcej. Ci, co stracili pracę, mają się różnych zająć.

Na zamknięcie się wewnątrz siebie i wokół swoich spraw wpływa i ogólny niepokój. Nie tylko wynikający z kryzysowego stanu gospodarki. Ostatnio przez Litwę przeszła fala dywersji - z próbą wysadzenia w powietrze mostu kolejowego; w wyniku szantażu poniesiono ogromne straty ze wstrzymania pracy Elektrowni Atomowej w Ignalinie. Do tego trzeba dodać procesy sądowe, malwersacje i machinacje, wzrastającą przestępczość... Być może dlatego mniej się uśmiechamy, a przez to i ulice nasze są jeszcze bardziej ponure.

W takich chwilach odskocznią staje się sztuka. I tu należy z przyjemnością odnotować aktywność również

polskich działaczy na tej niwie. Wileńskie Spotkania Teatralne Sceny Polskiej, Polsko-Litewska Sesja Muzykologiczna, wieczory z udziałem literatów, koncerty i różne wystawy są przykładem zaangażowania w życie kulturalne, ale też i niezłomności ducha. Przykładem, że jak się chce, to można zrobić wiele. Znaleźć chętnych do pracy i środki do realizacji projektów.

Dobrze, gdybyśmy nie poprzestali na tym. Nie ztracili wiary w wartości ducha, twórczo patrzyli na życie, doceniali otaczające nas piękno miast, niepowtarzalnych zakątków naszych małych ojczyzn, przyrody. Żebyśmy pamiętali, że koniec roku wieńczy dzieło, wszak grudzień jest miesiącem nie tylko podsumowań, ale to także czas, który można wykorzystać, by zrealizować niepełne i niedokończone zamiary i więcej uwagi poświęcić sprawom, na które nie mieliśmy czasu wcześniej. Kiedy było słonecznie i ciepło...



Bez chęci pojednania i solidna biblioteka nie może

Szanowny mój Adversarzu! Nie jest mi łatwo z Panem dyskutować (Na marginesie rozmów polsko-litewskich, Z.W., 21/94), bo zdaję sobie sprawę z Pańskiej nade mną przewagi w zakresie wiedzy historycznej i wiedzy o dzisiejszej sytuacji na Litwie. W naszych rozmowach raczej słuchałam i pytałam, niż zabierałam głos. Nie potrzeba jednak wielkiej wiedzy o miejscowych problemach, aby mieć pewność, iż uczestnicy każdego konfliktu pragną go rozwiązać jak najpomyślniej dla siebie. Jeżeli mają jednak szersze głowy i serca, to dla obu stron też, bo tylko takie rozwiązanie może być trwałe. Węć szczerze dumna jestem z nadanego mi przez Pana miana orędowniczki pojednania - ale takiego bez użycia cudzoziństwa. Ma Pan za sobą bardzo bolesne przeżycia, jakie ma wielu Polaków i wielu Litwinów. Można dążyć do porozumienia, lecz można je odrzucać i wtedy wypominać sobie, potępiać, przeklinać i wreszcie zacząć wojować. Oby choć przyjechały błękitne hełmy i zdołały nas rozbroić, a nie rosyjskie czołgi! Lecz cóż i z rozbrojenia, jeżeli pod hełmami będzie się dalej tliło? Jeśli jednak nie chcemy wejść na jugosłowiańską drogę, to jaką Pan widzi alternatywę pojednania? Nie włosienicy trzeba, tylko starać się myśleć o tym, jak ułożyć przyszłość, aby dało się żyć. W tym bardzo, ale to bardzo pomaga szczerze wyobrażenie sobie siebie dokładnie w sytuacji drugiej strony i to nie tak, jak my ją rozumiemy, ale jak rozumie ją ona.

Także i na te tematy, „na które też musi być dana odpowiedź” tylko tyle mogę napisać. Zresztą trudno o bardziej konkretną odpowiedź, bo list Pana do Redakcji jest tak zwarty, pełen problemów, że wszystkie wątki wyrażone są bardzo wielkimi skrótami myślowymi. Trzeba by je do celów dyskusji szeroko rozwinąć, tak że chyba musiałabym napisać książkę. Lecz bez chęci pojednania i solidna biblioteka nie pomoże.

I jeszcze na marginesie: myli się Pan zupełnie podając do wiadomości jakby fakt przez siebie stwierdzony, że „opieram się wyłącznie na źródłach litewskich”. Jest wprost przeciwnie, prawie wyłącznie na polskich i przeważnie na wielkich nazwiskach. Te mniejsze nazwiska, to zwykle świadkowie.

Życzę Panu, sobie i wszystkim, którzy przeżywają konflikty, aby zechcieli zawierzyć starej ludowej prawdzie, że zgoda buduje, niezgoda rujnuje i że dialog, przebaczenie, wysiłek zrozumienia są drogą prawdziwie ludzką.

Elżbieta Iwańska
Izabelin, Polska

Wymieniono dokumenty ratyfikacyjne traktatu

Wymiany dokonali 26 listopada premierzy Waldemar Pawlak i Adolfas Šleževičius. W czasie spotkania na litewsko-polskim przejściu drogowym w Kalvarii - Budzisku. Premierzy spotkali się w strefie neutralnej, obejrzeni budujące się przejście, poczym udali się do Mariampola, gdzie kontynuowano rozmowy.

Niestety, nie było w planie otwarcia przejścia, gdyż po stronie litewskiej prace jeszcze nie zostały zakończone. Tym niemniej prowadzona jest odprawa celna dla samochodów ciężarowych. Przejście będzie ogniem magistrali Via Baltica o 12 pasach ruchu. Dopiero w maju przyszłego roku planuje się je całkowicie oddać do użytku.

Instytucja Rzecznika Spraw Obywatelskich

Na zaproszenie prof. Tadeusza Zielińskiego w Polsce przebywała delegacja Sejmu RL. Miała ona na celu zapoznanie się z funkcjonowaniem instytucji Rzecznika Praw Obywatelskich. Litewscy parlamentarzyści przeprowadzili rozmowy w Departamencie Instytucji Europejskich Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Fundacji Helsińskiej w Polsce.

Problem zatrudnienia - wspólnie rozwiązywany

Delegacja Państwowej Inspekcji Głównego Inspektoratu Pracy RP na czele z zastępcą szefa Służby Pracy Adamem Gwarą bawiła w Litewskiej Gieldzie Pracy. Celem wizyty było rozszerzenie współpracy, wymiana doświadczenia, informacji o rynku pracy w obu krajach. Semina-ria, konsultacje, konferencje w sprawie zatrudnienia i obserwacji rynku pracy, wspólne posu-

kiwania jak najlepszych rozwiązań, współpraca służb regionalnych powinny w przyszłości pomóc w zapobieganiu bezrobociu i innym bolączkom.

Dwudniowa narada zakończyła się podpisaniem protokołu o współpracy na rok 1995.

Prezesi ZG ZPL i AW PL w Polsce

Prezesi - Zarządu Głównego Związku Polaków na Litwie, poseł na Sejm RL - Ryszard Maciejkaniec i Jan Sienkiewicz - przywódca Akcji Wyborczej Polaków Litwy (AW PL) 24 listopada zostali przyjęci przez Senacką Komisję Spraw Emigracji i Polaków za Granicą. Rozmowa dotyczyła sytuacji mniejszości polskiej po zarejestrowaniu ich organizacji politycznej, przygotowań do wyborów samorządowych, które odbędą się w marcu. Prezes AW PL krytycznie ustosunkował się do pracy ambasady RP w Wilnie, wystąpił z propozycją powołania wspólnej polsko-litewskiej komisji parlamentarnej ds. realizacji postulatów niedawno ratyfikowanego traktatu.

Prezesi ZG ZPL i AW PL oraz towarzyszący im działacze Akcji Wyborczej odbyli rozmowy w Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska”, innych placówkach Macierzy.

I Przedświąteczne Targi Przygranicza

odbyły się w Suwałkach. Uczestniczyły w nich 72 firmy polskie i litewskie. Organizatorem imprezy była Polsko-Litewska Izba Gospodarcza, z patronatem Ministerstwa Współpracy Gospodarczej z Zagranicą RP i Wojewody Suwalskiego. W trzydniowej imprezie uczestniczyli wytwórcy przemysłu spożywczego, meblarskiego, konfekcyjnego, chemicznego, gospodarstwa domowego i innych branż. Targom to-

LITWA - POLSKA

warzyszyły spotkania handlowe, którym patronowała Polska Misja Eksportowa „Poleksport Suwałki '94”.

Polskie statki pod litewską banderą

Szczecińskie przedsiębiorstwo „Transocean” sprzedało armatorowi litewskiemu łącznikowiec „Zonda”, który obecnie otrzymał nazwę „Neptunas”. Prawdopodobnie zostanie zakupiony i drugi statek tego typu - „Terral”. Są to jednostki dość wysłużone, jak określają specjaliści, nieekonomiczne. Pierwszy statek był eksploatowany przez 12 lat, drugi - 14. W warunkach litewskich, gdy brakuje pieniędzy na zakup nowoczesnych jednostek, statki wykorzystuje się do przewozu ładunków.

V Polsko-Litewska Sesja Muzykologiczna

Inicjatorem jej 3-dniowych obrad był Związek Kompozytorów Litwy, aktywnie wspierany przez Fundusz Otwartej Litwy i Ambasadę RP na Litwie.

Sesja była poświęcona wspólnej spuściznie muzycznej. W centrum uwagi znalazła się twórczość Grażyny Bacewicz - wybitnego skrzypka i kompozytora, a także jej brata Vytautasa Bacevičiusa, wykładowcy Konserwatorium Państwowego w Kownie. Jednocześnie w trakcie sesji w Litewskiej Akademii Muzycznej i Filharmonii Państwowej można było słuchać utworów S.Moniuszki, G.Bacewicz, V.Bacevičiusa, K.Moszumirskiej-Nazar w wykonaniu muzyków polskich i litewskich.

Opr. B. J.

Z notesu białoruskiego

Sto dni prezydenta Łukaszenki

munikacje, paliwo. Planuje się wprowadzenie przeróżnych ulg dla określonych kategorii ludności oraz zwiększenie wysokości podatków dla zamożnej jej części. Przewidziano w pro-

gramie ograniczenie kredytów, co niewątpliwie spowoduje bankructwo przedsiębiorstw państwowych, mających problemy ze sprzedażą swej produkcji. Co dalej idzie: bezrobocie i wzrost napięcia społecznego. Lecz innego wyjścia, prócz przeprowadzenia radykalnych reform ekonomicznych na Białorusi nie ma, a i z tym spóźniono się już co najmniej o dobre 3-4 lata.

Proponowany program, jeszcze przed jego wprowadzeniem w życie, jest krytykowany ze strony znanych ekonomistów, a szczególnie momenty, przewidujące wyraźny dyktat w gospodarce ze strony państwa. Zamiast pożądanej od niego roli w tworzeniu normalnych warunków

rozwoju znowu wyłania się próba wdrażania odgórnej metody zarządzania.

Cóż, krzesła w ministerstwach jak dotychczas zajmują ci sami ludzie. A i te zmiany, które napędzają przeprowadza się w polityce kadrowej, dają całkiem odmienne rezultaty: miast naprawy sytuacji - wyczekiwanie na koniunkturę. Czy pomogą tu różnego rodzaju „desanty” - kontrolerzy i komisje „od Łukaszenki” w poszczególnych rejonach?

Zauważa się też pewną zmianę w politycznych poglądach prezydenta na stosunki z Rosją, nieśmiało rysuje się intencja reprezentowania interesów niezależnego państwa.

Jak ta zmiana zostanie odebrana przez kierownictwo Kremla?

Czy i kiedy nastąpi oczekiwany przez wszystkich przełom w życiu gospodarczym, prognozować chyba za wcześnie. Nikt nie bierze się określić, ile dni i lat potrzeba dla prezydenta, żeby Białoruś zaczęła stawiać na nogi.

Czesława Paczkowska



Lida. Na wielu placach Białorusi pozostały pomniki Wodza Rewolucji...

Na początku kilka liczb:

Cena bochenka chleba - w lipcu: 30 rb., w październiku - 390; za 1 dolar USA płacono w lipcu 2 tys.rubli, w październiku - 7 tys.; minimalne płace w lipcu wynosiły 3,63, w październiku - 1,63 USD.

Chleb zdrożał 13-krotnie, płace zmniejszyły się ponad 2 razy.

Naród białoruski ma świadomość, że prezydent i nowy rząd odziedziczyły wszystkie trudności po poprzedniej ekipie, więc cierpliwie pozwolił odczekać termin na „rozkretek”.

Czego doczekał się, pokładając kolejne nadzieje w nowym liderze i jego „komandzie”?

Głośna obietnica prezydenta o wstrzymaniu wzrostu cen, jak widać z przytoczonej statystyki, pozostała tylko obietnicą. Tylko we wrześniu wzrosły one o 25,5 proc.

Gwałtownie wzrosły ceny przede wszystkim na chleb i mleko. Jest to decyzja, ponieważ słuszna, by powstrzymać wywóz żywności do Rosji, uderzyła jednak ona w najbardziej potrzebujących.

Wzrost cen na alkohol, mający zaatać „dziury” w budżecie, spowodował zwiększenie popytu na importową wódkę.

Program przedwyborczy prezydenta wielką uwagę udzielał rozwojowi związków z Rosją. Jednocześnie została wyjaśniona sytuacja dotycząca połączenia systemów płatniczych Rosji i Białorusi. Nareszcie zrozumiano w kołach rządowych, że taki krok możliwy byłby tylko przy jednakowym poziomie reformowania ekonomiki. Wartość białoruskiego rubla w stosunku do rosyjskiego spadła o 1,5 raza.

Nie tak dawno Rada Najwyższa uchwaliła zaproponowany przez ekipę prezydenta „Program nieodzownych środków dla wprowadzenia ekonomiki republiki z kryzysu”. Na razie z jego treści wynika jedno: podczas realizacji programu stopa życiowa spadnie znowu niżej. Jeszcze w br. bowiem zmniejszą się dotacje państwa na usługi komunalne, służby zdrowia, ko-



Polacy Lidy na jednym z wieców w dobie odrodzenia.

Fot. Romuald Mieczkowski



Stanisław Barańczak
**WIDOKÓWKA
Z TEGO ŚWIATA**

Karta tytułowa do jednego z tomików wierszy Stanisława Barańczaka, który ukazał się nakładem paryskich "Zeszytów Literackich" w 1988 roku.

- Pan jako pierwszy przyczynił się do upowszechnienia poezji Tomasza Venclovy dla czytelnika polskiego. Z początku na Zachodzie, potem te wiersze dotarły do Polski, na Litwę.

- Myśmy pracowali w bardzo dziwny sposób. Nie znam języka litewskiego wcale i tu przydała się znajomość rosyjskiego. Tomas zrobił przekłady filologiczne na ten język, a ja już pracowałem dalej. Dodatkowo jeszcze udzielał komentarzy po polsku przez telefon i osobiście. Długo pracowaliśmy nad tymi wierszami. Kilka lat, bo przekłady powstawały niejednocześnie. Niektóre wiersze były drukowane w pismach literackich, w tym w paryskich „Zeszytach Literackich” w latach 80. Zresztą Venclova był jednym z członków kolegium redakcyjnego tego pisma. W wyniku ukazał się tomik, gdzie przekładu jednego wiersza dokonał Czesław Miłosz, wszystkiego miał on takich przekładów trzy.

- I było to pierwsze zetknięcie się Pana, jak też wielu literatów emigracyjnych z Litwą współczesną? Właśnie poprzez twórczość poetycką Venclovy?

- Tak. Był to ważny i pod tym kątem tomik, gdyż pokazuje obraz Litwy dzisiejszej. Wartość utworów polega na tym, że Venclova potrafi kojarzyć różne światy, nie tylko ten litewski, ale Europę i cały świat. Przeszłość i przyszłość. Jest to bardzo swoista, ciekawa mentalność. Mentalność kogoś, który żył w kraju, w jakim podobnie jak w Polsce, przeżyło się tyle prób - kulturalnych, literackich, religijnych, historycznych i innych. U niego jest to wszystko żywe. Jako wynik wielkiej erudycji, pozwalający temu świetnemu poecie znaleźć swój wyraz w słowie, rytmie i strofie. Nie mogę tu wypowiadać się o samym języku, ale o wierszu owszem. To jest rzecz, którą czuję. Nawet jak nie rozumiem języka, to wciąga rytm i konstrukcja. Uważam, że jest to poezja wielkiej dyscypliny i klarowności.

- Twórczość Venclovy zawiera wiele prawd uniwersalnych. Na naszym terenie często nato-

O twórczości Tomasza Venclovy, uniwersalizmie i „kresowości”

Poeta powinien zachować punkt widzenia swojego narodu i swojej ojczyzny

Ze Stanisławem Barańczakiem, poetą i tłumaczem rozmawia Romuald Mieczkowski

miast stykamy się z pojęciem regionalności, utrwalaniem „kresowości”, różnych odrębności. Czy istnieje coś takiego w odczuciu Pańskim? Jak te pojęcia mogą korespondować ze sobą w literaturze i sztuce?

- Venclova jest wielkim kosmopolitą, oczy-

mówi się - i tożsamości narodowej. Czy pasjonowanie się tylko sprawami ogólnoswiatowymi nie zagraża „oderwaniem się” od swego kraju?

- Venclova mógł sobie pozwolić na bycie „kosmopolitą”, bo właśnie przyswajał i przy-

nadzieje. Inaczej mielibyśmy płytki i jednakowy wizerunek kultury na całym świecie. Powracanie do swoich ojczyzn czyni literaturę ciekawszą. Poeta ma być czuły również na skrzyżowania kulturalne, na wspólne więzy, które są niczym gałęzie jednego wielkiego drzewa.

- Czy nadal tłumaczy Pan poezję Venclovy?

- Zrobiłem przekłady trzech wierszy, które były drukowane w prasie. Był wiersz o wydarzeniach sprzed 1968 roku na Węgrzech. Potem jeden z najnowszych, który bardzo lubię, o Wiedniu. To miasto jest szczególnie interesujące jako miejsce przecięcia różnych wpływów. Również tragicznych, bo słychać tu strzały z byłej Jugosławii, a z drugiej strony - rozpanoszone, bogata kultura Zachodu. Jest to jeden z najciekawszych wierszy Venclovy, pisanych tradycyjną strofą, dość długi.

- Gdzie to się ukazało?

- W Polsce. W bardzo różnych pismach. Przedtem jego wiersze funkcjonowały w wydawnictwach nielegalnych, broszurkach. „Rozmowa w zimie” miała dużo przedruków nielegalnych. Przedruk legalny był znacznie później, w Krakowie. Wiersze Venclovy były kolportowane w latach stanu wojennego. Choć nielegalnie, myśmy nie protestowali. Cieszyło nas, że one funkcjonują, że ludzie chcą je czytać.

- Tu nasuwa się wniosek o roli literatury w okresach przełomowych. Ponadto spełnia ona wiele innych funkcji.

- Przede wszystkim zbliża. Wszelkie odrębności w kulturze są różnicami płodnymi. Jeśli rywalizacja - to w pojęciu szlachetnym, rozwijania współpracy. Zaskakujące są wyniki „zderzenia” kultur. Dla mnie to wielka szansa zmiany świata, podszept jakiegoś twórczego instynktu.

- Staramy się to rozwijać u nas. Temu służą litewsko-polskie Środy Literackie w Celi Konrada, pod hasłem wielokulturowej współpracy przebiegały zorganizowane przez polskich poetów Wilna w tym roku po raz pierwszy Poetyckie Spotkania „Maj nad Wilią”.

- Uważam, że to kapitalna sprawa. Ze wszech miar rozwijajcie dalej takie inicjatywy. To jednocześnie wzbogaca innością całe narody i poszczególnych ludzi. To wielka szansa, nie tylko twórcza. To bardzo ważne.

- Dziękuję za rozmowę.



Tomas Venclova w Sankt-Petersburgu (b.Leningradzie). Początek lat 70.

Zdjęcie prawdopodobnie wykonał Josif Brodski

wieście w dobrym tego słowa znaczeniu. Jego twórczość należy do dorobku Wschodu i Zachodu. On też nie siedzi na jakichś byłych kresach, tylko na przecięciu wielkich linii kulturowych. Kresy, w jego przypadku, to jakiś margines, który może się kojarzyć z prowincją. Sam Venclova reprezentuje często świat kultury zachodniej, bywa, że w spleceniu się ze wschodnią. Ma jednak w swej twórczości elementy i ukraińskie, i białoruskie, i rosyjskie w dalszym planie.

- Tu zahaczamy o inne zagadnienie. Może proporcji. Zagadnienie jak wzorce „światowe”, chociażby amerykańskie, przenikają z niezwykłą siłą do świata do niedawna hermetycznie zamkniętego. O innej kulturze, broniącego z zaparciem swej odrębności, a przez to -

blizał kulturę zachodnią litewskiemu czytelnikowi.

Kiedy powstało takie zapotrzebowanie, on był jednym z niewielu, który to robili. Wtedy nie było takiej fascynacji przejawami kultury materialnej. Dzisiaj to wszystko idzie innym nurtem, bardzo przyziemnym, konsumpcyjnym. Zaczęły dominować bardzo płytkie i zdegenerowane formy kultury masowej. Nie da się wycofać z tej pejoratywnej amerykanizacji jako z całokształtu form uzależniania się Europy Wschodniej. Oczywiście, musimy być krytyczni i nie starać się wszystkiego na ślepo przyjmować. Poeta powinien zachować punkt widzenia swojego narodu i swojej ojczyzny. Nie musi, powiedzmy, być ślepym nacjonalistą, ale uwzględniać wszystko to, co ta kultura narodowa niesie, jakie pokłada

Droga Czesława Miłosza do Kowna

Janusz Dunin



Czesław Miłosz powrót do Kowna po latach. Laureat Nagrody Nobla po wręczeniu mu honoris causa Uniwersytetu Witolda Wielkiego. Fot. Piotr Jankowski

Poeta, rozpięty między polityką a metafizyką, wraz z postępowaniem w lata, coraz częściej powraca do motywów związanych z własną tożsamością językową i narodową. Ugruntowana pozycja laureata coraz bardziej ośmiela go do esseiistycznej formy wypowiedzi i prezentacji poglądów, które ukształtowały się pod wpływem lektur, doświadczeń życiowych, a wreszcie długich rozmów rodaków z obu ojczyzn. Nie zawsze jest łatwo rozróżnić to, co stanowi rodzinną mitologię, a co ugruntowane intelektualnie przekonanie.

Działy na pisarza bardzo zróżnicowane czynniki: wychowany był na Litwie, w patriotycznym środowisku polskim, w którym nie szanowano tzw. litwomani, to jest tej części inteligencji, zarówno szlacheckiego, jak chłopskiego pochodzenia, która opowiadała się za nową formułą litewkości, opartą jedynie o kryterium językowe. Młodość poeta spędzał w środowisku, które czuło się Litwinami i swoją najbliższą stolicę upatrywało w Wilnie, a równocześnie było głęboko polskie; np. uważało za konieczne życiową pielgrzymkę do źródeł polskości, do Krakowa.

Temu światu miało się ku końcowi. Ojciec poety, związany z działalnością POW, znienawidzonego przez polityków litewskich, nie mógł już pojawić się na Litwie kowieńskiej. Młody Czesław przebywając w rodzinnym majątku i wędrując z matką przez „zieloną granicę” stykał się często z Litwinami i nie żywił wobec nich urazu. Nie wynika jednak z jego pism, aby znał biegle ich język. Fascynowała go głównie etymologia nazw i nazwisk występujących w Wielkim Księstwie Litewskim, zwłaszcza sposób ich polonizacji i historycznych przemian, często sztucznie powodowanych przez litewskich językoznawców-polityków, którzy np. wymyślili nazwę „Vilnius”.

Społeczne poglądy twórców kształtował katastroficzny, negatywny stosunek do zastanej rzeczywistości. Badacz pisał o nim: *„Idea człowieczeństwa była tym, co przede wszystkim chciał chronić i z czego czerpał poeta. Natomiast z nieufnością odnosił się do egzaltacji narodowych. Uważał, że trzeba je raczej poddawać kontroli, niż rozbudzać”*.

Ta opozycyjna wobec pewnych form patriotyzmu postawa została wzmocniona długotrwałym przebywaniem wśród obcych, gdzie z jednej strony pisarz doznawał lekceważenia jako reprezentant nie liczącej się w ich pojęciu kultury, a z drugiej strony podlegał ostracyzmowi ze strony nieprzejednanych środowisk emigracji politycznej. Krytycyzm wobec przedwojennej Polski wzmocniony został po jej upadku w 1939 roku powszechnie przeżywanym gniewem, który potwierdzał najgorsze przewidywania kata-

strofisty. Temu gniewowi dał wyraz w artykułach publikowanych w polskiej prasie licencjonowanej przez rząd smetonowski. W przeciwieństwie do sowieckich i hitlerowskich gadzinówek, które były już tylko polskojęzyczne, prasa, w której pisał Miłosz, reprezentowała pewne opcje polskie. W zlituanizowanym Wilnie, mimo wielu ekscesów nacjonalistów, kultura polska trwała, nie musiała jeszcze schodzić w pełni do podziemia. Wyjazd Miłosza z Wilna do Warszawy uchronił poetę od doświadczeń, które były dane Polakom wileńskim w czasie okupacji sowieckiej i niemieckiej, w których część Litwinów bardzo źle zapisała się w pamięci tych, którzy tam te la-

ta przeżywali.

Wreszcie silny wpływ na osobowość pisarza wywarło przedwojenne zafascynowanie osobowością Oskara Miłosza, który po próbach polskojęzycznego debiutu został francuskim poetą. Człowiek o rozchwianej świadomości narodowej, pochodzący z polskiej rodziny kresowej, wnuk Włoszki, syn Żydówki, odnalazł swoją ojczyznę na Litwie, której pozostał wierny, broniąc jej praw jako dyplomata na międzynarodowej arenie. Młody Czesław, traktowany po ojcowsku, rozumie raczej swego powinowatego, choć nie potrafił ich w pełni podzielić.

Późniejsze spotkanie z litewskim poetą, Tomaszem Venclovą zaowocowało przyjaźnią i uzgodnieniem stanowisk, stawiając obu twórców na jednakowej pozycji w konflikcie z bardziej nieprzejednanymi rodakami.

Wreszcie liczne lektury dotyczące dawnych ziem WKL, ale również wspomnieniowe i literackie, w tym tak popularne, jak powieści Marii Rodziewiczówny, pozwalają budować autorowi obraz stosunków polsko-litewskich w ostatnich dwóch stuleciach. Przypomina, że układały się one w czasie powstań narodowych, rzec można idyllicznie, chłopci litewscy wykazali wówczas znacznie więcej zapału i chęci kooperacji ze szlachtą, niż działo się to w Królestwie Polskim, aby wraz z przebudzeniem narodowego ruchu litewskiego przejść w jawną nienawiść.

Przekonanie patrioty litewskiego Venclovą, że to nie polonizacja jest dziś prawdziwym zagrożeniem niezawisłości Litwy, doprowadziły go do doktoratu *honoris causa* na Uniwersytecie Jagiellońskim. Warto postawić pytanie, jakie poglądy przywiodły Miłosza w roku 1992 na Uniwersytet Witolda Wielkiego w Kownie, w którym odbierając takiż doktorat powiedział: *„jestem szczęśliwy, że dane mi zostało znaleźć się w wolnej Litwie, aby później, w dyplomatyczny sposób upomnieć się o respektowanie międzynarodowych praw w odniesieniu do jego polskich współrodaków”*.

Zastanawiano się, dlaczego ta uroczystość nie odbyła się w *Alma Mater Vilnensis*, którą przed laty doktorant ukończył. Na ten temat nie pewnego nie wiemy, ale wolno sądzić, że mogła to być sugestia polonisty z Berkeley, który czułby się zapewne nieswojo na niegdyś własnej uczelni pozbawionej w tym czasie studium językoznawstwa i literatury polskiej.

Najwcześniejszą fazę w twórczości pisarza poświęconej stronom rodzinnym stanowią wspomnienia tamtych ludzi i ich spraw. Wielokrotnie portretuje swych dawnych przyjaciół. W „Dolinie Issy” słyszymy trzask gałązki pod nogą myśliwego, we wspomnieniach wileńskich wędrujemy z przewodnikiem po ulicach miasta. Regionalne odniesienia pojawiają się w licznych wierszach.

W nowszych opracowaniach eseistycznych, wspomnieniowych oraz wywiadach poeta ukształtował zespół twierdzeń, dotyczących sto-

sunków narodowościowych, zresztą nie tylko na Litwie. Wydaje się, że im bardziej utożsamiał się ze sprawą litewską, tym bardziej gniewał go środkowoeuropejski językocentryzm. Jako wzór Litwina-patrioty przedstawia francuskojęzycznego poetę, który litewskiego nigdy się nie nauczył płynnie oraz Michała Römera - legionistę Piłsudskiego, który zrażony polską polityką wobec WKL, przeniósł się do Kowna, gdzie był rektorem Uniwersytetu, ale pozostał zwolennikiem wielonarodowego państwa oraz człowiekiem polskojęzycznym, o czym świadczy jego dziennik.

Miłosz-poliglota podkreśla, że potrafi być tylko polskim poetą, ale mówi o tej sprawie z pewnym zażenowaniem. Z podziwem pisze o anglojęzycznych Irlandczykach i Szkotach, francuskojęzycznych Belgach. Wydaje się, że w oderwaniu pojęcia narodu od języka widziałby rozwiązanie, a równocześnie jest świadom, że w jego pierwszej ojczyźnie takie rozwiązanie dziś jest nieosiągalną mrzonką.

Przyznając prawo do Wilna niepodległej Litwie po pierwszej wojnie światowej, stawiano przed nią zadanie niewykonalne. Znaczna część ludności miasta i okolic, być może, zgodziłaby się nazywać Litwinami, ale absolutnie nie była gotowa do lituanizacji językowej, a w tamtych czasach masowe przesiedlenia w Europie były nie do pomyślenia. Samooszustwem było przekonanie wielu Litwinów, że zdobyte przez Żeligowskiego Wilno czuło się okupowane. Litwa zamknięta w granicach bliskich etnicznych potrafiła okrzepnąć wokół językowego wyzwania, była w stanie zasymilować część pozostałej polskojęzycznej inteligencji i ziemiaństwa lub skłonić do sukcesywnego opuszczania kraju. Wilno, otoczone szczelną i szeroką, polskojęzyczną enklawą nic nie wiedziało i nie chciało wiedzieć o litewskości. Miłosz zastanawiając się, w jaki sposób ukształtowała się na Litwie ta sytuacja językowa, wyraźnie odrzuca świadome organizowaną politykę polonizacyjną, o której istnieniu przekonani są Litwini. Ich punkt widzenia prezentuje m.in. szkic prof. Broniusa Kuzmickasa pt. „Polonizacja Litwy: lekcje historii”, który został opublikowany w roku 1989 w polskojęzycznej wersji trockiej gazety „Galvė”. Tekst ten bardzo wzburzył wileńskich Polaków. Świadomą politykę językową prowadził rząd carski, zakazując rozpowszechniania druków litewskich odbijanych piśmem łacińskim, co w konsekwencji przyczyniło się do wzmocnienia kultury polskiej.

Język polski pojawił się w sposób bardziej organiczny, częściowo tylko w wyniku kolonizacji, a jeszcze częściej ruszczyzny, która na wielu terenach Księstwa wyrastała na substracie litewskim. Następowala też językowa polonizacja Tatarów, Karaimów, Niemców i in. Przyjmując język szlachta pociągała za sobą najbliższe otoczenie, nie przestawała być w określony sposób litewska, pragnęła przysłużyć się środowisku, otwierając je na bardziej w tym czasie wykształconą kulturę i piśmiennictwo polskie. Miłosz pisał, że we wsiach mówiło się po litewsku, ale pisało po polsku. Autor jest świadom, że analogicznie, na zachodnich ziemiach polskich następowała pokojowa germanizacja szlachty i miast, a etniczny język na Dolnym Śląsku przechował jedynie lud. Trudno tu jeszcze było mówić o jakiejś świadomej akcji typu Kulturkampf. Poeta jest też przekonany, że obecna sytuacja narodowościowa i językowa, zarówno na Wileńszczyźnie, jak i Śląsku jest wynikiem politycznych decyzji podjętych w czasie drugiej wojny i że między sytuacją na zachodzie i wschodzie kraju istnieje *functio*.

Może warto dodać, że tam, gdzie dawniej język ludowy uległ zupełnej erozji, jak we wrocławskim czy w okolicach Wilna, nie było szans na jego odrodzenie. W terenie, gdzie wieś zachowała swą mowę, narastała wraz z wzrostem wykształcenia fala odrodzeniowa, prowadzona przez pochodzących z ludu nauczycieli i księży, do których dołączali niektórzy, raczej nietypowi ziemianie lub inteligenci powracający do swych korzeni. Nowoczesną Litwę zbudowali żmudzi Lompowie i Miarkowie, ale byli też ludzie stanowiący odpowiednik Kętrzyńskich, którzy porzuciwszy wiersze polskie pisali swe „pieśni spolonizowanych”. Ten proces był naturalny, jedy-

nie polityka, granice i wojny zakłócały jego rytm.

Na terenach pogranicza, mimo częstych spektakularnych nawróceń (czy też renegektwa), niejednokrotnie dzielących rodziny, świadomość narodowa jest zwykle zastrzeżona, a ci, którzy jak Miłosz próbują sięgnąć na barykadzie i lać olej na wzburzone fale, zwykle czują się potępiani z obu stron. Znamienne jest, że publiczna rozmowa o Wilnie poetów Miłosza i Venclovą mogła być usłyszana tylko z Ameryki.

Bardzo silnie zaakcentowanym elementem w pisarstwie była rodzinna legenda, która gniazdo Miłoszów widziała na Łużycach, zaś rodowe nazwisko matki Kunat wyprowadzała od jaćwiedzkich wodzów, którzy jakoby używali tego określenia. Syruciowie, to zaś dawny ród litewski.

Z wielu wypowiedzi Miłosza przebija duma ze swego litewskiego pochodzenia, nie podzielał jednak miłości do języka. Fakt, że jest on żywą skamienieliną przechowującą pierwiastki sankrytu jest gotów interpretować raczej jako objaw marginalizacji ludu nie uczestniczącego w europejskich przemianach. W swej mowie w Akademii Szwedzkiej w grudniu 1980 laureat powiedział m.in.: *...dobrze jest urodzić się w małym kraju, gdzie przyroda jest ludzka, na miarę człowieka, gdzie w ciągu stuleci współżyły ze sobą różne języki i różne religie. Mam na myśli Litwę, ziemię miłową i poezji. I chociaż moja rodzina już od XVI wieku posługiwała się językiem polskim, tak jak wiele rodzin w Finlandii, szwedzkiej, a w Irlandii angielskiej, w skutek czego jestem polskim, nie litewskim poetą, krajo-brazy i być może duchy Litwy nigdy mnie nie opuściły”*.

Wysnuł też szerszą teorię socjologiczno-literacką, która próbowała wyjaśnić fakt, że tak wielki wkład w kulturę polską mieli ludzie z ziem WKL. Wylicza tu nie tylko twórców wyraźnie z tym terenem związanych od Mickiewicza do Piłsudskiego, ale przypomina korzenie takich rodów jak Gombrowiczowie, a nawet wytyka megalomanię Norwida, który wyprowadzał swój ród ze Skandynawii, choć nazwisko to niezawodnie litewskie. Dopatruje się pewnej sztywności w języku zarozumiałych Łachów z Królestwa, podczas gdy mowa pogranicza jest barwniejsza. Píše: *Mówiono u nas w domu dobrą polszczyzną, prawdopodobnie lepszą, niż w tzw. Polsce centralnej...*

Stanisław Szober tu na pewno nie zgodziłby się z poetą, który wymienia w swych pracach szereg osobliwości gwarowych, które używano na Litwie na co dzień. Doświadczenia Miłosza wzbogacała dwujęzyczność - w dzieciństwie poznał język rosyjski i potrafił przechodzić z jednej mowy do drugiej, podkreślał jednak, że nigdy nie stał się rusofilem, mimo, że zdarzało mu się wykladać literaturę rosyjską. Dopiero w późniejszym wieku uświadomił sobie, że szereg regionalnych obyczajów, które znał z dzieciństwa i praktykował, jak owo *kaczanie wielkanocnych jajek*, było nieznanymi na ziemiach centralnej Polski. Wspomniana miłoszowska teoria literacka mówiąca, że wybitni pisarze rodzą się na pograniczach kulturowych i językowych nie tylko na Litwie, ale i w Irlandii, Szkocji, w niektórych marginalnych stanach USA, są to gniazda, z których wywodzą się poeci. Sugeruje jednak, że do pełnego rozwoju potrzebne jest zwykle opuszczenie rodzinnych stron, wygnanie jest próbą człowieka. Miłosz ma świadomość cywilizacyjnego zacofania swej małej ojczyzny, przytacza m.in. opisy podróży na wschód Anglika Roberta Johnstona AM, który w roku 1813 na ziemiach Wielkiego Księstwa dopatrywał się brudu i dziczy, a przecież w tym czasie i w tym miejscu dojrzał młody Mickiewicz, stawiał swe kroki. Słowacki.

Problem własnej tożsamości powraca często w pisarstwie Miłosza, z czasem szukanie ojczyzny staje się obsesją, jednak z wielką ostrożnością podchodził do działań o charakterze ziomkowski. Miłosz pragnąłby przyczynić się do wzajemnego porozumienia Litwinów i Łachów, ale jest też świadom, że kraj, który go kształtował już nie istnieje, nie ma i nie będzie Wielkiego Księstwa Litewskiego. Zaczęły się dzieje amerykańskiej gałęzi rodu, który, jak chce legenda, wędruje przez wieki z Łużyc.

Kto ocalał Uniwersytet Wileński. Wspomnienia po 15 latach - nie tylko o ratowaniu w 1944 roku Alma Mater Vilnensis (5)

Ks. dr Józef Czerniawski

Prześladowania polskiego duchowieństwa

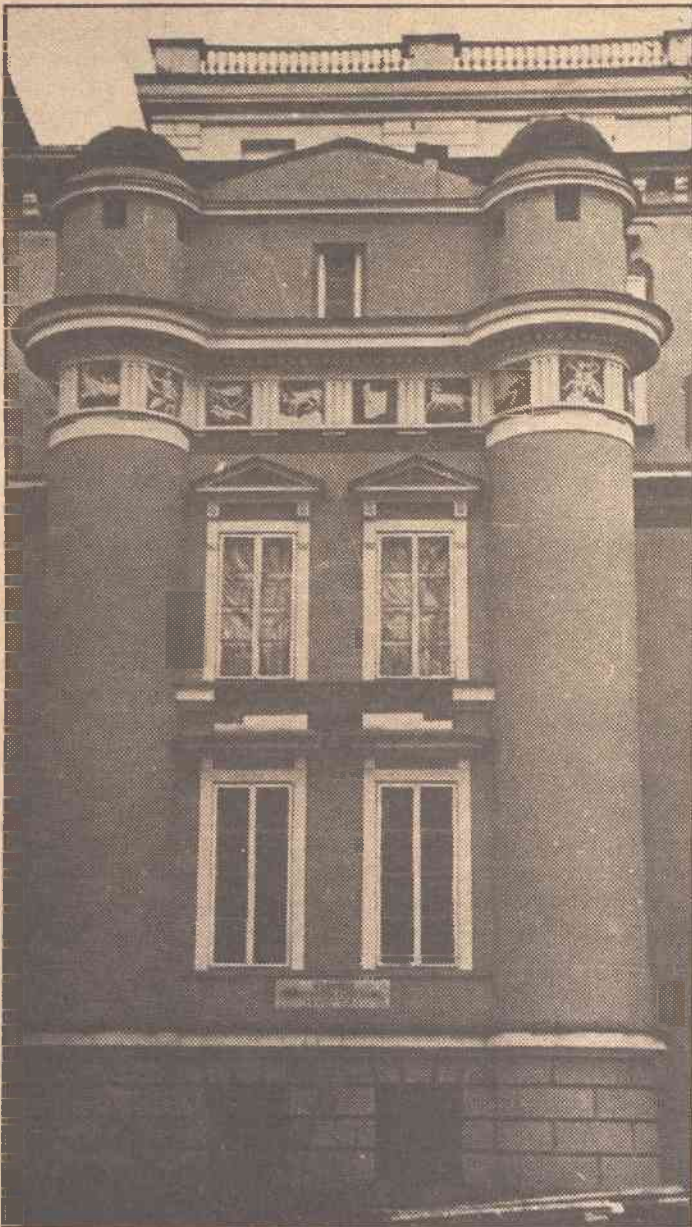
Wśród profesorów byli ponadto w obozach ks.bp. Czesław Falkowski, późniejszy ordynariusz diecezji łomżyńskiej; jego sufragani - ks.bp. Aleksander Mościcki, który pracował przed wojną w chrześcijańskich związkach zawodowych w Wilnie, potem więzień w Szałupie, po wojnie prefekt i profesor Sem.Duch. w Białymstoku. Ks.bp. Władysław Suszyński, sufragan Ks.Arcybiskupa Metropolity R.Jałbrzykowskiego i równocześnie Rektor Sem.Duch. w Białymstoku. Ks.bp. Antoni Pawłowski, ordynariusz diecezji wrocławskiej. Ks.bp. Ignacy Świrski, późniejszy ordynariusz podlaski z siedzibą w Siedlcach nie był aresztowany rano 3 marca 1942 r., gdyż gestapo nie znalazło go w mieszkaniu. Ukrywał się pod przybranym nazwiskiem poza Wilnem, w majątku Zacharyszki, parafia Turgiele. Zewnętrznie przypominał Ignacego Paderewskiego. Znajomi nazywali go Karol.

Ten sam los spotkał zakony męskie w Wilnie, tylko nieco później. Ks. Jezuiści, o.o.Franciszkanie, o.o.Karmelici i Ks.Misjonarze byli aresztowani 26 marca 1942 r. Byli więzieni na Łukiszkach w Wilnie, a 16 października 1942 wywiezieni do wyżej wymienionych obozów. W szczególny sposób sadyzmem wyróżniał się komendant obozu w Szałupie Pietronis, były policjant. Ludzkim był Włodarczyk, komendant obozu w Poniewieżu. W obozie Szałupie zmarł O.Stanisław Sowa (13 kwietnia 1944). Powodem śmierci było przeziębienie. Komendant za jakieś „przewinienie” odebrał na noc od więźniów księży i zakonników wszystkie kołdry i koce. O.St. Sowa rano miał b.wielką gorączkę. Na miejscu nie było żadnego leku, ani lekarza. Wieczorem zmarł.

Zakonnice habitowe w Wilnie: S.S.Benedyktynki, S.S.Bernardynki, S.S.Misjonarki św.Rodziny zamieszkałe przy ul.Wilkomirskiej, S.S.Nazaretanki, S.S.Rodziny Maryi, S.S.Serafitki, S.S.Urszulanki (Szare), S.S.Wizytki były aresztowane 26 marca 1942 r., a niektóre w nocy z 26 na 27 i wywiezione również na Łukiszki w Wilnie. S.S.Dominikanki zaś były aresztowane 1 marca 1942 r. Po pewnym czasie pobytu w więzieniu, po spłądowaniu klasztorów i zabraniu żywności zostały zwolnione. Zwalniano je etapami. Jako pierwsze zostały zwolnione na interwencję niemieckich władz szpitalnych te, które pracowały jako pielęgniarki. Potem były zwolnione Siostry nie-Polki, Litwinki i Łotyszki, następnie najstarsze wiekiem, wreszcie wszystkie pozostałe. Ale po tygodniu wiele Sióstr młodych wiekiem (do 40 lat) zostało wezwanych przez urząd pracy i wywiezionych na roboty do Niemiec. Niektóre zostały zatrudnione w szpitalu. Siostry zwolnione z więzienia już nie wróciły do swoich klasztorów, ale zamieszkały w domach świeckich po kilka, w też świeckich ubraniach. Pod tym względem wyjątek stanowią S.S.Magdałenki, które dzięki interwencji jakiegoś Niemca, nawet gestapowca, który wyrzucił nowych tołkatorów z ich domu, zamieszkały na dawnym

miejsu w ogrodzie. Nie były aresztowane S.S.Misjonarki św.Rodziny zamieszkałe przy ul.Wielkiej 40. Oprawcy dwukrotnie zjawiali się u S.S.Misjonarek w ciągu dnia. Znajdywali tylko chorą zakonnicę. Inne były przy pracy poza domem, lub z przezorności uszły. Przełożoną była wówczas Litwinka, jedna ze współzałożycielek zgromadzenia powstałego w 1905 roku w Mohylewie.

Nie były aresztowane i S.S.Karmelitanki, które niedawno przybyły do Wilna i miały bar-



Uniwersytet Wileński. Gmach Obserwatorium Astronomicznego.
Fot. Bronisława Kondratowicz

dzo prymitywne warunki bytu na przedmieściu przy ul.Popławskiej. Siostry Szarytki w czasie wojny chodziły bez habitów i ocalały również od więzienia.

Alumnów było w Seminarium Duchownym 76. Czterech zbiegło przed aresztowaniem. Wszyscy alumn Litwini zostali zwolnieni z więzienia. Czterech z powodu tyfusu lub podejrzenia o tę chorobę zostało zwolnionych. Diakon Augustyn Piórko zwolniony z więzienia zmarł na tyfus i pogrzebany na cmentarzu przy kościele w Kalwarii. 5 października 1942 r. 59 alumnów zostało wywiezionych na przymusowe roboty do Niemiec. Niektórym w czasie postojów pociągu (w Grodnie, Białymstoku, Warszawie) udało się zbiec. Do celu dowieziono 35. Alumn, którzy zbiegli, studia teologiczne ukończyli w Polsce i otrzymali święcenia. Wywiezieni wracali do kraju w różny sposób. 9 alumnów pozostało w Niemczech i po ukończeniu wojny udało się na studia teologiczne do Rzymu. Alumn przebywający w Niemczech byli traktowani lepiej, mieli prawo poruszania się i możliwość wzajemnego odwiedzania się, urządzania coś w rodzaju zjazdów koleżeńskich.

Aresztowanie i wywiezienie innych księży

Najwcześniej przez Niemców aresztowany był ks.Romuald Swirkowski, były dyrektor Akcji Katolickiej, proboszcz parafii poddominikańskiej. Kiedy był wieziony razem z innymi Polakami na rozstrzelanie do Ponar, wyrzucił z samochodu chusteczkę z kartką do dwojgi brata-nicy.

W dniu 3 marca 1942 r., kiedy byli aresztowani ks.profesorowie i alumn, do więzienia trafili i inni księża wileńscy:

1. Ks. Antoni Bachurzewski, prefekt.
2. Ks. Józef Grasewicz, prefekt.
3. Ks.Kan. Leopold Chomski, proboszcz.
4. Ks. Jan Ostrejko, notariusz Kurii Arcybiskupiej.
5. Ks.Kan. Józef Poniatowski, notariusz Kurii Arcybiskupiej.
6. Ks.Kan. Bolesław Szerski, proboszcz.
7. Ks.Prałat Leon Żebrowski, wiceoficer Sądu Arcybiskupiego.

W Nowej Wilejce

8. Ks.Dr. Władysław Araszkiewicz, prefekt.
9. Ks.Kan. Stanisław Miłkowski, proboszcz.
10. Ks. Władysław Małachowski, wikary.

Wszyscy, z wyjątkiem ks. J.Grasedwicz i ks.Małachowskiego (więziono ich do końca, t.j. do 16 lipca 1944) byli zwolnieni z więzienia. Jedni wkrótce po aresztowaniu, inni po kilku tygodniach.

Również byli wywiezieni OO.Karmelici Bosi z klasztoru przy Ostrej Bramie, którzy mieli pieczę duszpasterską nad parafią i Kaplicą Ostrobramską. W więzieniu na Łukiszkach przebywali do 16 października 1942 r.

Z powodu choroby (wrzody na nogach) był zwolniony z więzienia na Łukiszkach O.Ignacy Bylica. Karmelici z innymi zakonnikami byli wywiezieni do obozów pracy w majątku Szałupie i Poniewieżu. Wcześniej był zwolniony z powodu podeszłego wieku (ponad 70 lat) o.Andrzej Gdowski KB (zm. w 1948 r.), proboszcz Ostrobramski i chory b.Szymon Bogdanik KB.

Nieco później był zwolniony z obozu o.Sylwester Gleczman, przeor. Oni to wszyscy po przejściu przez więzienie i obóz powrócili do pracy parafialnej i duszpasterskiej. Mieszkali poza klasztorem w lokalu b.Parafialnej Akcji Katolickiej.

Wszyscy inni byli w obozach do końca, tj. do 16 marca 1942 r. Na wypadek wywiezienia OO.Karmelitów J.E.Ks.Arcybiskup Metropolita R. Jałbrzykowski wyznaczył ks.prefekta Hieronima Olszewskiego na zastępcę wikariusza Parafii Ostrobramskiej, a po jego aresztowaniu 1 lipca 1942 r. i wywiezieniu do Niemiec, ks.bp. M. Reynis wyznaczył na zastępcę wikariusza ks.Fr. Bielawskiego, Litwina. Ks.H.Olszewski po aresztowaniu i po dłuższym pobycie w więzieniu był wywieziony do ciężkiego obozu pracy w Prowieniskach, a stamtąd do Niemiec. Dziekanem wileńskim był wówczas ks.kan. J.Kretowicz.

(Cdn.)

Z Polski

Echa sesji i spotkań

75 rocznica USB

11 października 1994 roku przypadła 75-ta rocznica wskrzeszenia przez Marszałka Józefa Piłsudskiego Uniwersytetu Stefana Batorego. Z tej okazji na Zamku w Warszawie odbyła się naukowa sesja historyczna ku upamiętnieniu tej rocznicy. Wśród przybyłych znajdowało się wielu dawnych Wileńian i byłych studentów tego Uniwersytetu.

Sesji przewodniczyła prof. Iwanicka-Sławińska, o której akurat niedawno ukazał się obszerny artykuł w „Znad Wilni”. Przypomnę więc tylko, iż pani ta liczy sobie dziś 89 lat i jest w znakomitej formie. Jej przewodniczenie było nie tylko honorową formalnością, ale faktycznym sprawowaniem funkcji. Podobnie jej prelekcja pt. „Uniwersytet Stefana Batorego wszechinną europejską”, którą wygłosiła, należała do ciekawszych spośród dziesięciu, jakie tam usłyszeliśmy.

Prelegenci kładli nacisk na zasługi USB i na wspomnienia o nim. Podkreślano bardzo wysoki etos wszystkich wykładowców i pracowników Uniwersytetu. Mało kto wie, że np. prof. Kościelkowski większość swojej pensji przeznaczał na stypendia dla niezamożnych studentów albo o ratowaniu Żydów przez grupę profesorów po wejściu Niemców. Mówiono też o Toruńskim Uniwersytecie Mikołaja Kopernika jako kontynuatorze USB, gdzie zgromadzili się wykładowcy wileńskiej uczelni po przymusowym opuszczeniu swego miasta i osiedleniu się w Polsce. Otaczany szczególną troską Marszałka Wydział Sztuk Pięknych nadal istnieje w Toruniu jako jedyny taki wydział na wyższych uczelniach w Polsce.

Wśród wykładowców znalazło się i dwóch Litwinów. Prelekcja prof. Algisa Kasperavičiusa dotyczyła przede wszystkim wspomnień o postaci prof. Mariana Zdziechowskiego jako naukowca, społecznika i człowieka niezwykle autorytetu moralnego. Za to wystąpienie prof. Kasperavičius otrzymał specjalne okłaski i podziękowanie od obecnych znających jeszcze osobieście i szczególnie szanujących postać prof. Zdziechowskiego. Drugi z Litwinów, prof. Sigita Iglevičius, mówił o czynionych przez Litwinów próbach wskrzeszenia w 1918 roku Uniwersytetu Wileńskiego. Nie udało się im tego dokonać ani przy USB, ani przy marionetkowym rządzie sowieckim. Ostatecznie istnienie litewskiego Uniwersytetu przekreślił dekret Piłsudskiego.

Bezpośrednim przedmową tegoż był prof. Piotr Łossowski. Padło z jego ust wiele skarg na zachowanie Litwinów wobec pracowników i studentów USB po wybuchu wojny w 1939 r., którego to okresu dotyczył jego wykład (...).

Spotkanie na „Pomoście”

18 października br., z inicjatywy Towarzystwa „Pomost”, odbyło się w Warszawie spotkanie ambasadora Litwy, p. Antanasa Valionisa właściwie ze wszystkimi zainteresowanymi aktualną sytuacją w stosunkach polsko-litewskich. Taki też właśnie był temat spotkania, a przybyło na nie tyle osób, że na niedużej wprawdzie sali zabrakło krzeseł. Obecni byli przedstawiciele prasy i instytucji interesujących się tymi zagadnieniami, ale także i dwie licealistki.

Przemówienie ambasadora trwało niespełna pół godziny. Mówiąc o głosowaniu w Sejmie litewskim nad ratyfikacją traktatu między naszymi państwami zwrócił uwagę na wymowę liczb głosów „za”, „przeciw” i wstrzymujących się oraz ich proporcji. Mówił o pewnym uspokojeniu nastrojów i o własnym optymizmie co do dalszego układania się naszych stosunków. Uważał, że ratyfikacja traktatu stanie się początkiem listy dalszych układów posuwających do przodu normalizację naszego sąsiedzkiego współistnienia. Zauważył, iż powyższe wątki podkreśla także wielu dziennikarzy. Załował, że prawie nie słyszy się o drugiej drodze, może raczej ścieżce, prowadzącej do tego samego celu torem węższym, ale, być może, pewniejszym: do osobistych stosunków międzyludzkich. (Od siebie z wielkim przekonaniem dodam swoje uzasadnienie tego zdania: bo to ten jest głębszy, sięga do samej gleby, z której wyrasta życie). Pan Valionis przypomniał, że jeszcze Mickiewicz dostrzegł, iż Polacy więcej wiedzą o Chinach, niżeli o Litwie. Od siebie uzupełnił, iż stan ten nie uległ zmianie do dziś, przynajmniej w Polsce.

Ożywienie zwykłych ludzkich kontaktów we wszystkich warstwach społecznych przezwyciężyć by pozwoliło także i tę niewiedzę. Wzajemne poznanie się z pewnością koryguje uprzedzenia, łamie stereotypy, a stare, bolesne dla obu stron sprawy, zmieniają swoją wymowę, proporcje, wyjaśniają się, prostują lub przynajmniej stają się zrozumialsze.

Po przemówieniu można było zadawać pytania. Dotykano wszystkich problemów, a jednak na sali utrzymywała się atmosfera przyjaźni, a nawet ciepła. Nie omijano drastycznych pytań, ale wyrażano je z kulturalnym umiarem i rzeczowością. Podobne też były odpowiedzi. Ambasador miał czas ograniczony dalszymi obowiązkami służbowymi, więc spotkanie było zaplanowane tylko na półtorej godziny. Jednak po formalnym jego zakończeniu p. Valionis tak był oblegany przez zadających wciąż jeszcze jakieś pytania, informujących lub prosiących o informacje, że choć już ubrany do wyjścia w płaszczu, nie mógł opuścić zebrania przez dalsze pół godziny.

Oby więcej takich spotkań i takich pomostów.

Elżbieta Iwańska

ZNAD WILNI
1994.11.29

5

Dziedzictwo romantyzmu

Doc. Algis Kalėda, kierownik Katedry Filologii Polskiej Uniwersytetu Wileńskiego - o konferencji naukowej „Wileńskie konteksty romantyczne”

Bez większej chyba przesady można stwierdzić, iż same zapewne Muzy wybrały nasze miasto na przybytek romantyzmu - bodajże w najbardziej poetyckiej ze wszystkich epok. W Wilnie krzyżują się rozmaite tradycje artystyczne, jego nostalgiczną aurę w swych strofach utrwaliли przedstawiciele wszystkich narodów dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. W różnych językach, ale z jednakową miłością... Dziedzictwo romantyzmu (jestem pewien) nadal jest żywe i jak najbardziej aktualne. I nie tylko jako źródło natchnienia dla współczesnych twórców... To przeogromne bogactwo kulturowe, to wspańnię doświadczenie wędrującego po ezotycznych przestworzach ludzkiego ducha, nie może nie pociągać wyobraźni oraz umysłów dociekliwych badaczy. Romantyzm przecież wywarł olbrzymi wpływ na stan duchowy naszych społeczeństw, nie mówiąc już o tej roli, którą on odegrał w rozwoju literatury, sztuki...

Toteż już na początku swego istnienia Katedra Filologii Polskiej Uniwersytetu Wileńskiego postanowiła zorganizować naukową konferencję, poświęconą właśnie zagadnieniom wileńskiego romantyzmu. Powołaliśmy komitet organizacyjny, w skład którego weszli m.in. profesorowie - T. Bujnicki, E. Janus, V. Pakierienė (z Katedry Literatury Litewskiej). Po rozesłaniu „wici” już w czerwcu nadeszły pierwsze zgłoszenia. Mamy ich w sumie ponad 40. W pewnym momencie lista uczestników zatrzymała się na liczbie 44 - pomyśleliśmy więc, że magia symboliczna posiada tajemny wpływ także i... na naukowców (!).

Konferencja rozpocznie się 7 grudnia o godz. 19 w Celi Konrada. Tradycyjną Środę Literacką poświęcimy poezji A. Mickiewicza. 8-9 grudnia (czwartek - piątek) obrady na Wydziale Filologicznym w prastarych murach uniwersyteckich, gdzie wrażliwe ucho może usłyszeć kroki... Czyje?!

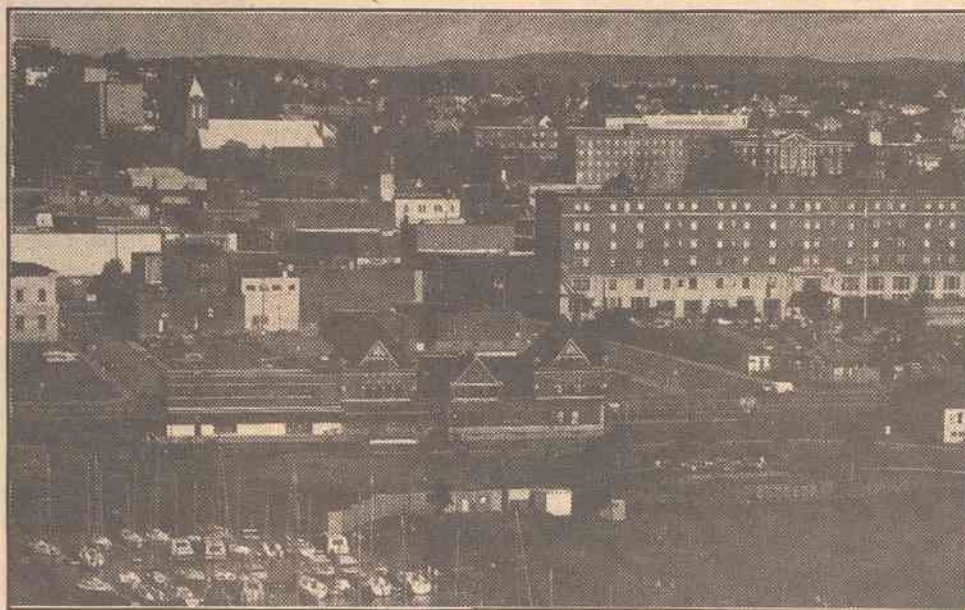
W konferencji biorą udział literaturoznawcy ze wszystkich głównych ośrodków akademickich w Polsce i na Litwie, a także - naukowcy z Rosji, Ukrainy, Finlandii. Z tej okazji w Bibliotece Uniwersyteckiej odbędzie się Wystawa Polskiej Książki, którą organizuje Fundacja Pomoc Polakom Na Wschodzie - jej otwarcie przewidujemy 9 grudnia o godz. 14.

Gorąco zapraszamy!

Reklama w „Znad Wilii” dociera nie tylko do rodaków na Litwie. Ceny - umiarkowane, skutek - namacalny. Ogłoszenia o charakterze społecznym drukujemy bezpłatnie! Wykonujemy usługi w zakresie składu i małej poligrafii (plakaty, ulotki, broszury). „Znad Wilii”, Iłganytojo 2/4. Tel. 22 42 45, 47 94 80, fax 22 34 55.

RAJ NA ZIEMI

Wanda Marcinkiewicz



Położone o 1200 km na północy od Toronto miasteczko Thunder Bay, miejsce ostatniego forum Polaków Kanady - XXXIII Walnego Zjazdu Kongresu Polonii.

Życie w stylu „country”

W 1992 roku Organizacja Narodów Zjednoczonych uznała Kanadę za najlepsze miejsce na kuli ziemskiej. Czyli „raj na ziemi”. Kanada, to dla każdego Polaka symbol dobrobytu i możliwości. Zaraz po wojnie, pewien konduktor zachęcał pasażerów do szybkiego wsiadania do tramwaju: „Tu nie wieje, tu nie pada, tu Kanada, tu Kanada...”

Czołówka w raporcie ONZ - to kraje bogate: na pierwszym miejscu Kanada, na drugim - Japonia, na trzecim Norwegia, dalej Szwajcaria, Szwecja, Stany Zjednoczone, Australia... Polska - na trzydziстым drugim; Litwa jeszcze niżej. Ogółem podsumowano dane ze 160 krajów świata. Jednak nie zamożność była głównym wyznacznikiem miejsca w tabeli, ale uogólniając, powszechny dostęp i standard oświaty, służby zdrowia, zabezpieczeń społecznych świadczących o jakości życia w tym kraju. Kanada jest dziś, zaraz po Rosji, największym krajem na świecie rozciągającym się od oceanu do oceanu. Zajmuje 9 970 610 km kw. powierzchni, co stanowi 2/5 kontynentu Ameryki Północnej, a więc prawie tyle co Europa i 32 razy tyle co Polska.

Kanada nazwę swą zawdzięcza... Jedna z wersji przypisuje ją XVI-wiecznemu francuskiemu odkrywcy i podróżnikowi Jacquesowi Cartierowi, który indiańskie słowo *kanata*, oznaczające wieś lub osiedle, przyjął za nazwę nowego odkrytego kraju.

Druga wersja nawiązuje do Hiszpanów, poszukujących złota nieopodal Baie des Chaleurs. Nie znaleźli tego cennego kruszcu i mieli niby powiedzieć: *Aca nada*, czyli - nic tu nie ma. Indianie powtórzyli to określenie francuskim osadnikom, a ci uznali, że określenie to jest nazwą kraju.

W skład Kanady wchodzi dziesięć prowincji

Przyroda jej jest oszołamiąca: „nieprzebyte” puszcze, zalodzone szczyty górskie, czekające na swych zdobywców, sieć nie nazwanych jeszcze strumieni i rzek, kryształowo czyste jeziora, z których część jest wielka jak morze. „Raj” nie posiada natomiast wielu starszych zabytków kultury.

Doroczny raport *Statistics Canada* w materiałach dotyczących jakości życia w poszczególnych prowincjach kraju wykazuje, że mieszkańcy Alberty żyją w Kanadzie najlepiej. Posiadają oni największą ilość pokoi w domu - 6,26, wobec średniej dla całego kraju 5,9; że 28,4 proc. rodzin ma do dyspozycji dwa lub więcej samochodów przy średniej w Kanadzie - 25 proc.

Alberta przewodzi także w liczebności sprzętu gospodarstwa domowego, przypadającego na jedną rodzinę: 81 proc. posiada kuchenki mikrofalowe, 78,4 proc. - magnetowidy, 31 proc. mieszkańców słucha płyt kompaktowych na własnej aparaturze. Telewizory i telefony są prawie w każdym domu.

Najbiedniejsze w Kanadzie są prowincje atlantyckie, gdzie mieszkańcy żyją z rybołówstwa i zasiłków społecznych. Nowa Fundlandia posiada natomiast największą liczbę domów nie obciążonych długami hipotecznymi; aż 68,3 proc. domów jest spłaconych (średnia w Kanadzie - 50,6 proc.).

Kanadyjczyk ma jeden z najwyższych dochodów na świecie - 5,5 tysiąca dolarów rocznie. Na czysto, już po opłaceniu wszystkich podatków i najróżniejszych kosztów życia w tym kraju. I to jest bardzo ważne, bo coraz dotkliwiej są odczuwane podatki, które pożerają średnio 36 proc. płacy.

Życie w Kanadzie jest bardzo różowe, pod warunkiem, że masz pracę i chcesz pracować - twierdzi Halina Kasprzak, moja serdeczna znajoma i „Anioł Stróż” w Toronto - Praca, to wielka loteria. Część z moich znajomych jest na zasiłku dla bezrobotnych. Zasiłek się kończy po roku, następnie będą zmuszeni przejść na zasiłek socjalny, czyli tzw. *welfare*. Każdy welfowiec co miesiąc otrzymuje czek na kwotę wystarczającą na opłacenie mieszkania, na wyżywienie, bilet autobusowy. Każdy też ma bezpłatną opiekę lekarską (w tym też dentystę, co w Kanadzie jest niezwykle cenne, ponieważ dentyści pobierają za usługi bardzo duże opłaty) i w razie potrzeby adwokata. Dodatkowo można zabiegać o bezpłatny kurs przysposabiający go do jakiegoś nowego zawodu.

Problem bezrobocia - jak głosi komitet, który występuje pod nazwą *Economic Council of Canada (ECC)* - może dotknąć w pewnym okresie działalności zawodowej co trzeciego mieszkańca Kanady.

Dokształcanie się i nauka

to kanadyjski specyfik. Nie wystarczy, że ktoś ukończył studia wyższe i „ma tytuł”, czy szkołę średnią. Absolwenci najróżniejszych szkół, uniwersytetów, zapisują się zaraz na kursy specjalistyczne, seminaria dokształcające itd.

Przeciętny obywatel Kanady uczy się ponad 12 lat i według raportu ONZ, ustępuje pod tym względem jedynie Amerykaninowi. Jest to wskaźnik wysoki, ponieważ aż 66 proc. populacji w Kanadzie nie kończy swej edukacji na uzyskaniu podstawowego dyplomu, ale kontynuuje naukę, zdobywając dodatkowe umiejętności i wiedzę.

Największą popularnością cieszą się zawody techniczne. Na każdy tysiąc mieszkańców w Kraju Klonowego Liścia - 177 ma dyplomy naukowe ścisłych i technicznych.



Henryk Bystrzycki, prezes KPK okręgu Thunder Bay z żoną Bożeną.

- Wydatki, jakie Kanadyjczycy ponoszą na szkolnictwo, - kontynuuje Halina Kasprzak - chociaż są jedne z najwyższych na kuli ziemskiej, nie dają spodziewanych rezultatów. Szkoły opuszcza niedouczone młodzież, która w przyszłości nie będzie w stanie zapewnić konkurencyjności gospodarki. Uczniowie w Kanadzie spędzają w szkole średnio 163 dni w roku, podczas gdy na przykład ich japońscy rówieśnicy - 243. Oznacza to, że Japończycy uczą się o dwa lata dłużej, niż uczniowie w Kanadzie... Poziom wiedzy dzieci emigrantów z Polski, którzy niedawno przyjechali, jest dużo wyższy niż dzieci kanadyjskich.

Opieka lekarska

dla obywateli tego kraju jest bezpłatna. Niemal 35 proc. budżetu państwa przeznaczane jest co roku na pokrycie kosztów leczenia pacjentów. Na 510 pacjentów przypada jeden lekarz, który ma dostęp do najnowocześniejszego sprzętu medycznego. Kobiety żyją średnio 80,4 lat, a mężczyźni 73,8 lat. Pod specjalną opieką są tu ludzie niepełnosprawni. Z myślą o nich wyznacza się miejsca na każdym dużym parkingu, najbliżej wejść do sklepów, kin, teatrów. Buduje się pochylnie obok schodów, aby niepełnosprawni mogli wjeżdżać wózkami inwalidzkimi. W trosce o nich kursują specjalne autobusy z windą, które na każdy telefon podwożą do lekarza czy do ośrodków handlowych na zakupy.

Powtarzam z przekonaniem za prozaikiem kanadyjskim Williamem Kilbournem, że w świecie, któremu stale grozi widmo przeludnienia, można być wdzięcznym, że żyje się w kraju, gdzie jest dosyć miejsca i dla innych. W świecie, który ciągle walczy o moralne zwycięstwa, dobrze mieć kraj, w którym jest możliwość jakiegoś rozbrojenia moralnego. W świecie wojen ideologicznych dobrze, że istnieje kraj, w którym jakość bytu każdej jednostki i dalszego jej rozwoju więcej znaczą niż to, w co się wierzy.

Moja droga do Kanady

prowadziła dzięki zaproszeniu działaczy polonijnych. Miałam możliwość przyjrzeć się obradom, odbywającego się akurat w tym czasie Zjazdu Kongresu Polonii Kanadyjskiej. Organizacja obejmuje 13 Okręgów. Henryk Bystrzycki, prezes Kongresu Okręgu w Thunder Bay był gospodarzem 33 już Zjazdu rodaków Kanady. Wybór miejsca został określony na poprzednim zjeździe. Pan Henryk stwierdził:

- Jest to wielki zaszczyt gościć u siebie delegatów oraz gości zjazdu. Ale i ogromny trud. Przybyło tylko samych delegatów około 120. W Thunder Bay około 6 tys. Polaków, skupionych w 13 polskich organizacjach. Jest to Polonia powojenna, która najczęściej walczyła w armiach zachodnich, również pod Monte Cassino. Jest też Polonia młodszej emigracji, lat 80. Polacy tu mają zespół taneczny „Promyk”. Jest jeszcze sobotnia szkołka dla dzieci, które chcą się uczyć języka polskiego. Uczęszcza do niej 50 uczniów.

W Thunder Bay rozwinięty przemysł papierniczy, są zakłady „Bombardier”, które produkują wagony pasażerskie. Dużo tu pracuje Polaków, którzy są na różnych stanowiskach - od pracownika fizycznego poczynając, na inżynierze kończąc.

W różnych miastach i zakątkach tego kraju będę spotykać rodaków, poznawać ich losy. Oni też przybliżą mi ten „raj na ziemi”.



Halina Kasprzak członkini grupy 1-7 ZPwK i Mieczysław Pyra prezes ZPwK grupy w Oshawie. Fot. Archiwum

WILNIAN WOJAŻE Z PEGAZEM

XVII Międzynarodowy Listopad Poetycki

Jest to prestiżowa impreza poznańska, ze spotkaniami również w Lesznie i Gorzowie. Odbywają się one dzięki staraniom i zaangażowaniu poety Nikosa Chadzinikolau. Greka, który swe losy powiązał z Polską i buduje trwały most między literaturami poprzez liczne przekłady, jak też ich popularyzację w obydwu jego Ojczyznach. Dlatego i podczas tegorocznych spotkań nie zabrakło świetnych poetów ze słonecznej Grecji - Eleni Koniarelli-Siaki i Panajosa Tsutakosa, Włochy reprezentowała Irena Conti, Irak - Hatif Janabi, Etiopię - Iliwot Tadele, Chorwację - Josip Špoljarić, Ukrainę - Stanisław Szewczenko. Z Litwy zaproszenie otrzymali Alicja Rybałko i Romuald Mieczkowski. W imprezie uczestniczyli poeci polscy, krytycy literaccy, twórcy miejscowi.

Program był nasyceny i ciekawy. Obejmował kiermasze książek, lekcje poetyckie w szkołach, różne spotkania, wręczona została nagroda im. K. Iłakowiczówny młodym twórcom. Przy okazji spotkań otwarto w Lesznie wystawę rysunków Małgorzaty Białej oraz Tadeusza Wyrwy-Krzyżanńskiego, na Zamku w Rydzynie odbył się koncert Madrygałów BZN (Bez Nazwy) przy Kolegium Nauczycielskim i pianisty Aresa Chadzinikolau, który błyskotliwie zagrał utwory Chopina i Liszta.

Odnotować należy spotkanie z poetami zagranicznymi w Bibliotece im. E. Raczyńskiego w Poznaniu, gdzie była mowa o zasługach rodu Raczyńskich dla polskości oraz o... związkach ostatniego prezydenta RP na Uchodźstwie z naszym czasopiśmem! Przez dłuższy czas prowadzimy bowiem Fundusz Jego imienia, który pozwala (dziś w skromnej postaci) wysyłać „Znad Wilii” rodakom na Wschodzie. Redaktor

naczelny przekazał bibliotece najnowsze numery pisma.

XVII Międzynarodowy Listopad Poetycki - to przykład dobrze zorganizowanej i wielowymiarowej imprezy poetyckiej, które niestety, stają się coraz rzadsze.

XXIII Warszawska Jesień Poezji

Też była przykładem starannie i z wielkim wysiłkiem zorganizowanych spotkań. Przybyli goście z wielu krajów, część uczestników Listopada Poznańskiego. Obecni byli poeci z USA, Czech (również polscy poeci z Zaolzia), zaprezentowana została poezja łużycka (Niemcy), byli wymienieni poeci z Grecji, Iraku i Ukrainy. Najliczniejszą, 12-osobową grupę jednakże stanowili poeci z Wilna. Wymieńmy z obowiązku kronikarskiego ich nazwiska: Lucyna Łucja Bukowska, Alina Lassota, Maria Łotocka, Zbigniew Maciejewski, Henryk Mażul, Romuald Mieczkowski, Wojciech Piotrowicz, Alicja Rybałko, Aleksander Sokołowski, Józef Szostakowski, Aleksander Śnieżko, Mirosława Wojszwilto. A więc niemal wszyscy piszący wiersze *in corpore*.

Impreza obejmowała prezentacje twórcze, seminaria, w ramach których odczytano wiele ciekawych referatów, m.in. dotyczących poezji okupacji i Powstania Warszawskiego, w tym twórczości zmarłego na obczyźnie powstańca Zbigniewa Chałki. Było też spotkanie przy zielonej herbacie z poezją haiku, promocje nowych utworów i prac krytycznych, turnieje jednego wiersza, nagrody w różnych działach pracy twórczej, biesiady literackie z miłośnikami poezji.

Ważnym dla wilnian stał się wieczór w Starej Prochowni, który przebiegał pod hasłem „Nasi przyjaciele z innych krajów”. Spotkanie prowa-

dził Wojciech Siemion, uczestniczyli aktorzy scen warszawskich. Poezja wileńska została przyjęta bardzo ciepło. Obecni zastanawiali się nad jej fenomenem, również ilościowym. W Warszawie potwierdzono jak różnorodna jest ta poezja, ile ma odcieni. Wiersze wileńskie były recytowane i przez aktorów, zaś twórców bardzo ciepło przedstawiał Romuald Karaś, przyjaciel wilnian od lat.

Ze spotkań należy odnotować rozmowę o poezji u znane-



Rycina z okładki tomiku Matyldy Stempkowskiej „Na Belmoncie”. Ilustracja pochodzi z karty tytułowej dzieła Izabelli Czartoryskiej „Myśli różne o sposobie zakładania ogrodów”.

go... beznesmena i finansisty Leonarda Praśniewicza w podwarszawskiej miejscowości Zielonka. Poeci wywieźli stąd budujące przekonanie, że człowiek interesu, mający wielobranżowe przedsiębiorstwo i handlujący z wieloma krajami, w tym z Litwą, może być wrażliwy na wiersze i piękno.

Bez takiej wrażliwości nie doszłoby do skutku wiele spotkań, jak też wydania kolejnych, aż pięciu tomików wilnian. Zaistniały one dzięki zrozumieniu ze strony gospodarzy stolicy Polski, zaś konkretnie Bohdana Jarzębskiego, Wojewody Warszawskiego, który wraz z Andrzejem Hągmajerem, dyrektorem Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego spotkał się z wilnianami. Była to miła wymiana zdań o roli sztuki, głównie literatury dzisiaj. Szczególne jej miejsce - jak podkreślono - spoczywa na misji, jaką mają polscy literaci, zamieszkali poza Macierzą. Chodzi o budowanie nowych więzi, przybliżanie dorobku literackiego narodów, wśród których zamieszkują Polacy. Wojewoda zaznaczył, że nadal będzie robił wszystko, by rozbudować takie kontakty, wspomagając również ludzi, którzy za tworzywo mają słowo polskie.

Ze spraw „wileńskich” należy odnotować, iż starania Aleksandra Sokołowskiego o wstąpienie do szeregów Związku Literatów Polskich uwieńczyły się powodzeniem. Aleksander Śnieżko został kandydatem do ZLP. Inni poeci wileńscy takiej kwestii nie podnosili.

Biblioteczka Wileńska

Dzięki wsparciu Wojewody Warszawskiego i wieloletniemu już trudowi Romualda Karasia ukazało się aż 17 pozycji z tej serii. Na tegorocznej Jesieni Poezji dokonano promocji 5 kolejnych tomików: Marii Łotockiej - „Wierność sobie” (drugi tej autorki), Matyldy Stempkowskiej

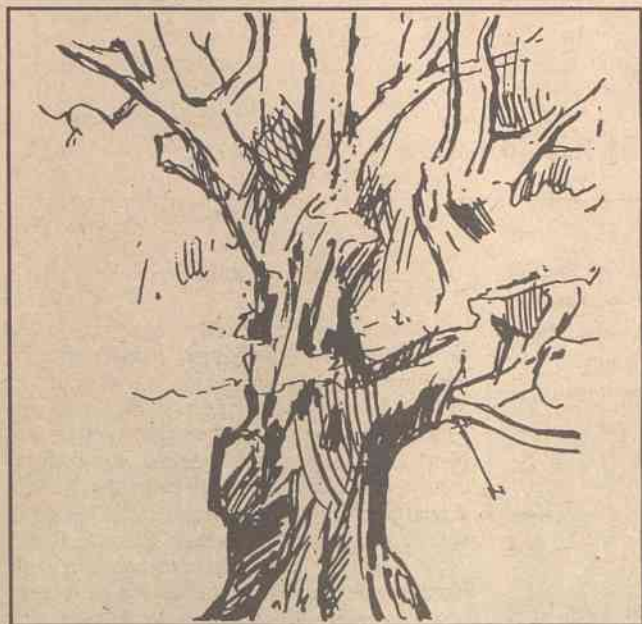
- „Na Belmoncie” (pierwszy), Zbigniewa Maciejewskiego - „Czołem kameleoni” (drugi), Józefa Szostakowskiego - „Czerwone gile” (drugi) oraz Romualda Mieczkowskiego - „Podłoga w Celi Konrada” (piąty). Książeczki są o dotychczasowym formacie, z pięknymi rycinami i zdjęciami Jana Bułhaka na okładkach. Nakład - od 500 do 1 tys. egz. Dobrze byłoby, gdyby autorzy przyczynili się do dostarczenia ich do księgarni wileńskich i organizacji polskich, aby również nasz czytelnik mógł je nabyć. Poza tym są one do nabycia w Warszawskim Oddziale ZLP na Krakowskim Przedmieściu 87/89. Redaktorem serii jest Romuald Karaś, a wydała je Oficyna Literatów i Dziennikarzy „Pod Wiatr”.

Jednocześnie zadebiutowało Wydawnictwo Związku Literatów polskich, również pod patronatem Wojewody Warszawskiego, wydając antologię współczesnej poezji wileńskiej pt. „Pole stokroć wracam...” Znalazły się w niej wiersze, bądź ich fragmenty (po kilka) 15 autorów. Antologię opracowali Marta Berowska i Bohdan Urbankowski, prezes Warszawskiego Oddziału ZLP.

Powojenne pokolenia poetów Wileńszczyzny z ocalonej tradycji czerpały więcej, niż poeci z nad Wisły. Mieszkańcy Wilna dobrze znali cenę tego, co można stracić. Tradycja przybrała postać kultu własnego miasta, urzeczenia romantyczną poezją i równie romantyczną miłością Adama Mickiewicza do Maryli. Dzięki temu powstał niepowtarzalny, nie do podrobienia styl poetycki, odwarzający ciepłą atmosferę dawnych kresów. - napisali autorzy opracowania w postawie.

Również z okazji Poznańskiego Listopada ukazała się antologia pt. „Profile jesieni” z wierszami uczestników imprezy w tzw. „Białej Serii Biblioteki Poetyckiej” pod redakcją Nikosa Chadzinikolau.

Tomasz Bończa



Profile jesieni. Rys. Józefa Pietruka do poznańskiej antologii o takimże tytule.

„Znad Wilii” - niezależny tygodnik społeczno-kulturalny • Adres redakcji: 2001 Wilno, ul. Iłganytojo 2/4, tel.: 224245, 479480, fax 223455
Redaktor naczelny: Romuald Mieczkowski. Wydawca: Vanroma S.A. - prezes Wanda Marcinkiewicz-Mieczkowska
Konto: 400467987 Komercynis bankas „Vilniaus bankas”, kod 260101777 • Skład komputerowy własny. Druk offsetowy, 2 arkusze druk.
Drukarnia Przedsiębiorstwa Wydawniczego „Spauda” • SL 160 • Indeks 67248

Podpisano do druku 26 listopada 1994 r.

ZNAD WILII
1994.11.29

7



EUROTURIZMO CENTRAS
Z firmą „Euroturizmo centras”

Podróż samolotem szybsza - autokarem tańsza!
ul. Basanavičiaus 29a, Wilno, tel.: 63-65-70, 65-11-76.

- **WŁOCHY**, wypoczynkowa, autokarem, 11-dniowa, 6 noclegów nad Adriatykiem. (1000 Lt).
 - **WŁOCHY**, autokarem, 11-dniowa, 6 noclegów. Wycieczki do Wenecji, Florencji, Rzymu, Watykanu, San Marino. (1530 Lt).
 - **PARYŻ**, autokarem, 7-dniowa, 4 dni w Paryżu, 1 - w Berlinie. (800 Lt).
 - **LONDYN**, samolotem, 4 noclegi w Londynie, każdej środy. (2300 Lt).
 - **NORWEGIA** przez SZWECJĘ, autokarem, 8-dniowa, 3 noclegi w Norwegii, 2 - na promie, 1 dzień w Tallinnie. (1400 Lt).
 - **AUSTRIA**, autokarem, 7-dniowa, 4 noclegi w Austrii. (800 Lt).
 - **HISZPANIA**, autokarem, 13-dniowa, 2 noclegi we Francji, 5 - w Hiszpanii. (1680 Lt).
 - W końcu każdego tygodnia - do Francji i Szwecji po zakup samochodów.
- Wynajmujemy autokary i mikrobusy.

Dokumenty prosimy uprzejmie zgłaszać z 3 - t ygodniowym wyprzedzeniem.

**Chcesz zarobić -
zgłoś się do
„Znad Wilii”!**

Jeśli masz czas, zastanów się nad naszą ofertą. Redakcja zatrudni kolporterów pisma. Jest to zajęcie nie do odrzucenia dla emerytów, okazja dla uczniów, szczególnie w okresie wakacji. Mile widziana współpraca z pracownikami organizacji społecznych i placówek kulturalnych.

Zwracać się:
- tel. 417587, 224245.

**Poszukujemy
dystrybutora w Polsce**

Redakcja „Znad Wilii” poszukuje dystrybutorów kolportażu na terenie Polski. Oferty prosimy kierować na adres redakcji:
Išganytojo 2/4, 2001 Wilno



**Spółka ubezpieczeniowa
"BALTİK GARANT"**

**Wszystkie rodzaje
serwisu ubezpieczeniowego**

*Tylko u nas ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej
udającym się do Estonii, na Łotwę i Białoruś*

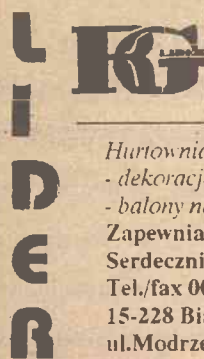
Prowadzimy następujące operacje ubezpieczeniowe:

- **ubezpieczenie odpowiedzialności cywilnej:** "zielone" i "niebieskie" karty - działają w państwach Europy, "kombipolisy" - działają w państwach bałtyckich i WNP;
- **od wypadków:** pokrywamy koszty leczenia wypadku za granicą;
- **ubezpieczenia ładunków:** Europy i WNP, gmachów, działek, budynków biur i firm.

**Jesteśmy generalnym przedstawicielem
INGOSTRACH na Litwie**

**ADRES FIRMY: ODMINIŲ 3, VILNIUS,
TEL. 61 01 82, FAX 61 99 87.**

*Nasze agencje: w Kownie (Kaunas) - Kęstučio 55, tel. 22 85 42, 29 04 17,
w Kłajpedzie (Klaipėda) - Galinio Pylimo 13-2, tel. 99 387, 10 345.
Nasi agenci pracują: w Łódziejach (Lazdijai) - posterunek celny
i w wielu innych miastach Litwy.*



*Formy do
produkcji kolorowej
kostki brukowej,
- barwniki do betonu;*

*Hurtownia petard i fajerwerków:
- dekoracje i art. karnawałowe;
- balony na hel.
Zapewniamy ciągłość dostaw.
Serdecznie zapraszamy!
Tel./fax 00 48/85/325 801
15-228 Białystok,
ul. Modrzewiowa 24*

**Polskie Studio
Dokumentalistyki w Wilnie
proponuje swe usługi
w filmowaniu.
Na sprzęcie wysokiej klasy
utrwalamy
uroczystości, wykonujemy
tematyczne zlecenia.
Tel. 22 42 45, 47 53 98.**

budimex S.A.

Wykonuje prace w zakresie:

- **budownictwa obiektów o różnym przeznaczeniu:** hotele, ambasady, domy mieszkalne, sanatoria, szpitale, szkoły, teatry, pawilony handlowe, wystawowe
- **budownictwa przemysłowego:** elektrociepłownie, zakłady przemysłu chemicznego, spożywczego i inne
- **budownictwa inżynierskiego:** tamy, zapory wodne, porty, oczyszczalnie ścieków

**TWÓJ
PARTNER
BUDOWLANY**

- remontów obiektów
- usług montażowych konstrukcji i urządzeń
- usług specjalistycznych przy pracach antykorozyjnych i izolacyjnych

Wykonuje usługi techniczne w zakresie:

- projektowania
- konsultingu
- dozoru technicznego
- now how

Przy realizacji przedsięwzięć budowlanych stawiaj tylko na BUDIMEX

Adres:

Budimex S.A.
Marszałkowska 82, 00-517 Warszawa, Polska
tel.: 6236140, fax 6289576
Biuro w Wilnie: Aušros Vartų 5, tel. 223539, 626603, fax 615289

Tylko do 10 grudnia jest przyjmowana prenumerata na I półrocze 1995 roku od Czytelników na Litwie. Jej wysokość określiliśmy na podstawie dzisiejszej ceny czasopisma.

Zaabonować „Znad Wilii” można w urzędach pocztowych.

Nasz indeks 67248.

Cena prenumeraty półroczna: 13,26 Lt

na 3 miesiące: 6,63 Lt, na 1 miesiąc: 2,21 Lt

Są to koszty prenumeraty „Znad Wilii” z dostarczeniem pod wskazany adres.

Czasopismo można zaprenumerować również na innej zasadzie. A mianowicie w szkołach, innych placówkach, wszędzie tam, gdzie prowadzony jest kolportaż prasy polskiej, można zamówić również nasz tygodnik bez kosztów dostarczenia. W tym wypadku półroczna prenume-

rata wynosi 9,60 Lt (1 mies. - 1,60 Lt), jednakże czasopismo trzeba będzie odbierać w tych placówkach, bądź w redakcji „Znad Wilii”.

Czasopismo można zaprenumerować u kol-

jowego; w kioskach-sklepach: nr 1 - na Poczcie Głównej (Centrinis Paštas), nr 11 - w Ministerstwie Łączności i Informacji (Vilniaus 33), nr 12 - w ośrodku handlowym „Širvinta”.

PRENUMERATA '95

X X X

porterów społecznych. Prenumeratę przyjmuje p. Alicja Klimaszewska w Polskiej Księgarni S.K. (Ostrobramska 9, tel. 62 55 06).

Informacji można zasięgnąć telefonicznie: 22 42 45, 41 75 87, 47 94 80.

Przypominamy, że w tej chwili „Znad Wilii” można nabyć w księgarni „Przyjaźń” (Al. Giedymina 2), w niektórych polskich organizacjach społecznych, a także w 6 kioskach Wilna: nr 3 - przy Zielonym Moście, nr 52 - przy Dworcu Autobusowym, nr 91 - wewnątrz Dworca Kole-

Prenumerata zagranicą na rok 1995 - bez zmian. W Polsce prenumerata roczna - 30 USD albo ich równowartość, dla krajów Europy Zachodniej, Ameryki i Australii - 88 USD bądź 56 £. Zaabonować czasopismo można na dowolny okres, wpłacając na nasze dotychczasowe konto lub przesyłając czeki na nazwiska wydawców i adres redakcji.

X X X

Zostaniemy przy problematyce regionu, w którym żyjemy, nawiązując jednocześnie w większym stopniu do przemian w Europie Wschodniej i Środkowej; do spraw, jakimi żyją rodacy pod różnymi szerokościami geograficznymi. Od pewnego czasu większą uwagę zwracamy na naszych wschodnich sąsiadów. Na kraje, z którymi Litwa historycznie miała wiele powiązań, a więc Białoruś, Łotwę, Ukrainę, Rosję. Znaczne miejsce nadal przeznaczamy zagadnieniom wielokulturowości naszych ziem, tolerancji i innym wartościom uniwersalnym, promocjom twórczym.

W planie mamy konkursy, różne przedsięwzięcia, które zamierzamy przeprowadzić przy współudziale zaprzyjaźnionych organizacji, jak też pism o zbliżonym charakterze w Polsce i innych krajach. Chcemy, żeby zapoczątkowana przez „Znad Wilii” i w wielu wypadkach nowatorska działalność wyszła na inny, wyższy poziom i ciągle się rozwijała.